

Katarzyna Karpowicz

Esej

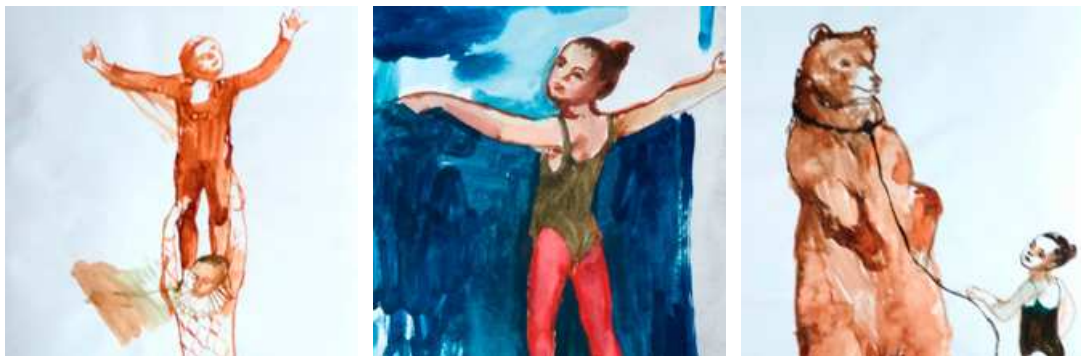
Tekst: Tomasz Jastrun

Zamyślenie

Istotą tych obrazów jest zamyślenie. Wszystkie postacie, zwierzęta, nawet rzeczy, wydają się zamyśloni i senne. To nie jest zmęczenie czy rozleniwienie, ale gra z czasem, który jest rzeczywiście nierealitywny. Przypominają się tu słowa z mitologii Azteków:

*Przyszliśmy tylko spać,
Przyszliśmy tylko śnić,
To nieprawda, nieprawda,
Że przyszliśmy tu żyć.*

Ale czy na pewno? – pytają obrazy. – Skoro jest śmierć, musi być życie. Cień przemijania jest wszędzie, lecz to nie powód do lęku. Można śmierć obłaskawić jak niedźwiedzia. Zwierzęta we śnie dopełniają śpiącego i nie wydają się drapieżne, już raczej tajemnicze.



Obrazy w malarstwie Katarzyny tworzą cykle, krótkie, ale wymowne. Powodem skupienia na jakimś temacie jest zawsze człowiek i fascynacja nim. Trzeba tylko rzucić światło na postać, zanurzyć ją w wodzie, w powietrzu, w nocy lub w cieniu. Ludzie ciągną za sobą niewidoczny welon – to ukryta historia ich życia i pamięć. Artystka podgląda i obserwuje ludzi, życzliwie i czule, jakby mówiła: chcę was zrozumieć i zatrzymać na chwilę, nie chodźcie tak prędko. Zawsze jednak odchodzą na chwilę lub na zawsze. Stąd cień smutku w tych obrazach.

W liście do mnie Katarzyna napisała:

Wszystko, co maluję, musi wyjść ze wzruszenia, emocji, z namiętności, dręczącego snu. Nie udają mi się obrazy wymyślone, wykalkulowane, naszkicowane i przeniesione na płótno, muszą mieć powód emocjonalny, inaczej się nudzę (...). Najbardziej interesuje mnie atmosfera wokół człowieka i drobna chwila, która może niewiele mówić, ale jest zmysłowa.

Energia uczucia, która jest w tych słowach, daje sztuce siłę. I zagadka, która mieszka w tych obrazach, bez względu na to, czy tematem są baseny, taniec, sny, czy zupełnie nowe sceny cyrkowe. Zapewne tajemnica kryje się tu w czasie. Ów czas w obrazach stanął, lecz tylko na chwilę. Malarka wstrzymała go, by mu się przyjrzeć. A rozstaje się z nim niechętnie, szczególnie z ludźmi, ale co robić – czas w drogę...





Uderza, jak dobry ma warsztat; jakby notowanie świata w rysunku było chlebem powszednim. Zapewne pomogła tu tradycja domu. Matka, Anna Karpowicz, jest bardzo dobrą malarką, ojciec Sławomir był wybitnym artystą. Zmarł, gdy córka miała 16 lat, musiał jednak zauważyć jej talent, którego wczesnym świadectwem jest szkicownik – zapis choroby ojca. Jego odejście właśnie w dniu urodzin córki zostawiło w tej sztuce trwały znak, jakby przecucie, że każdy początek jest końcem, koniec zaś początkiem...

Osobny rozdział powinien być poświęcony temu, jak Katarzyna używa koloru. Z powściągliwą odwagą, co nadaje obrazom odmienną atmosferę i tonację w zależności od tematu. Chociaż kolor używany jest oszczędnie i roztropnie, co jakiś czas zostaniemy uderzeni jakimś mocnym akcentem.



Osadzenie tego malowania w solidnym rzemiośle, w wielkiej tradycji sztuki, sprawia, że bez trudu znajdujemy w tych obrazach różne tropy – od renesansu, poprzez znaki malarstwa metafizycznego, do Balthusa; są nastroje z jego obrazów, a nawet jakiś okres Picassa, do którego zbliżyły malarkę wystudiowane grupy postaci oraz sceny cyrkowe. Dlatego krajobraz w tych obrazach czasami zdaje się być sumą wszystkich krajobrazów w historii malarstwa.

Ta sztuka rozwija się cyklami. Tematy są porzucane dosyć szybko, ale w sposób naturalny, tak jak zmienia się krajobraz podróżnika. Nie wyczerpane do końca, ale przeżyte, odchodzą, zostawiając smugi pamięci widoczne potem w następnych cyklach.

Malarka zwiedza świat i wkrada się w jego świetne tajemnice, jak i w jego mroczne zakamarki. Młoda, ładna, delikatna i wrażliwa, ale silna i wysportowana (trenowała kiedyś pływanie i wspinała się) ma wiele energii, więc w malarstwie też podejmuje ryzyko.

Powtórzę, co pisałem już kiedyś, myśląc nie tylko o Katarzynie Karpowicz:

Trzeba się cieszyć – więc się cieszyć – że uparcie odradza się grupa młodych malarzy, którzy mają siłę i odwagę, by kontynuować wielką tradycję malarstwa figuratywnego. Wbrew komercji, modzie i krytykom.

Redakcja: Wojciech Tuleya, Małgorzata Czyńska

Copyright © Galeria Art 1963-2011, Ul. Krakowskie Przedmieście 17, 00-071 Warszawa

Tel: +48-22-828 51 70, Fax: +48-22-651 77 29, Mobile: +48-501 394 342, E-mail: tuleya@tuleya.com.pl